

Jacek Patkiewicz

Tumany wilgotnej stonej mgły wiszą nad posępnym, nierealnie wyglądającym pejzażem zdewastowanej namibijskiej pustyni, zdominowanej przez piramidy piasku, hałdy odpadów, zbiorniki wodne, budowle fabryczne pokryte szarym pyłem, pośród których krążą ogromne kombajny górnicze z wyjącmi silnikami, wywrotki, spychacze, ciężarówki, koparki.

W oczekiwaniu na auto, którym będziemy się poruszać po Diamond

Jedna z największych kopalń odkrywkowych świata znajduje się w Namibii. Żeby uzyskać 1 karat, trzeba przesiać 27 ton żwiru i skały



W KRÓLESTWIE DIAMENTÓW

Mines w Oranjemund, w zamyśleniu grzebię czubkiem buta w ziemi. „Lepiej nie wywoływać wilka z lasu, mogłaby się pojawić jakaś pokusa”, ostrzega żartobliwym tonem Bronwen Hogan, *agent security*. Uwaga ta ma niedwuznaczny charakter, bo wewnętrzny regulamin zabrania zbierania czegokolwiek z ziemi.

Strefa wydobywcza nr 1 kopalni rozciąga się przez 100 km wzdłuż wybrzeża atlantyckiego pasmem pięciokilometrowym i jest otoczona podwójnym zasięgiem trzymetrowej wysokości, upstrzonymi setkami kamer na podczerwień i detektorów ruchów, które mają wgląd w każdy zakątek. Ponadto nie brak jest uzbrojonych patroli z psami, a także śmigłowców pilnujących dostępu do zakazanej strefy od strony wody. Liczne tablice ostrzegają w czterech językach: „Uwaga! Nieupoważnionym wstęp wzbroniony”.

Diamenty występują zwykle w żyłach tzw. kominów kimberlitowych, czyli magmie skalnej o niebieskoziel-

onkawym odcieniu, lub też w aluwialnych korytach. Najcenniejszy kamień szlachetny skrzystalizował się dziesiątki milionów lat temu w łonie ziemi, w wysokiej temperaturze i pod dużym ciśnieniem, po czym erupcja wypchnęła go na powierzchnię. Często, tak jak na przykład w Namibii, minerały były niesione nurtem rzeki aż do oceanu. Z czasem jakaś gigantyczna fala wyrzuciła pewną ich część na brzeg, gdzie stopniowo zostały przysypane piaskiem.

Technika ich wydobycia jest stosunkowo prosta, ale najpierw trzeba odzyskać pas głębin morskich, a to się osiąga, budując w odległości 200 m od plaży gigantyczną groblę długości 500 m. Operacja ta wymaga tytanicznego nakładu pracy, trzeba bowiem przetransportować 13 mln ton piasku, a potem ciągle wzmacniać tę podatną na niszczycielskie fale barierę.

Jestem właśnie wiele metrów poniżej poziomu oceanu, na skrawku wyrwanego mu dna, na którym

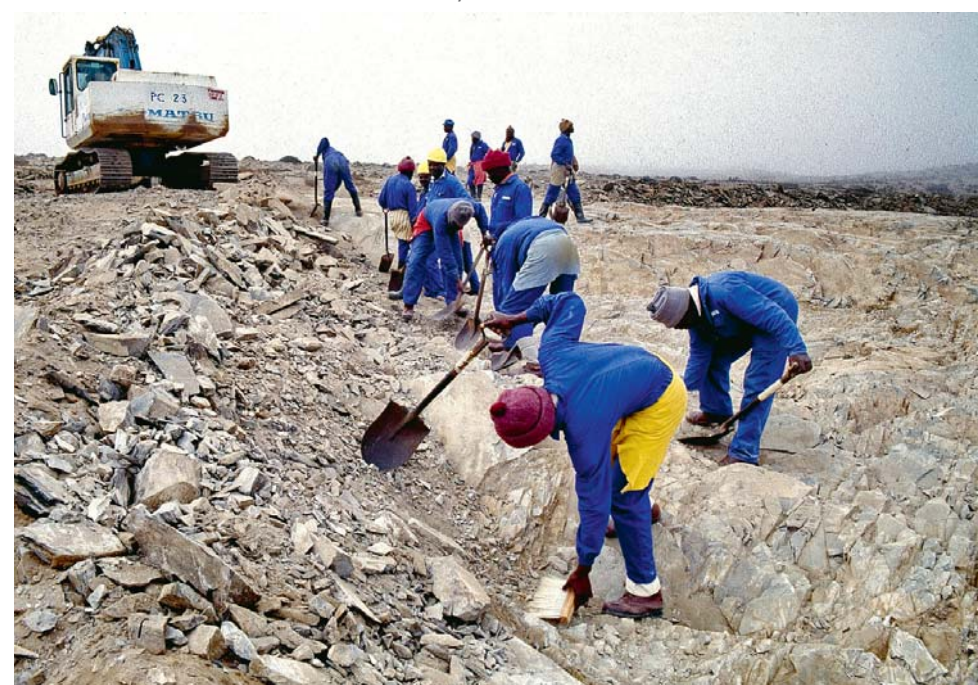
dominuje monstrualnych rozmiarów 420-tonowa draga przenosząca 100-metrowym ramieniem w ciągu godziny 2 tys. ton piasku. Po zdjęciu 20-metrowej warstwy dociera do litej skały i właśnie tam zbierane są diamenty, uważane za najcenniejsze na świecie, bo największe i najpiękniejsze.

Czarnoskórzy robotnicy w błękitnych kombinezonach megaodkurzaczami wsysają piasek i żwir, odprowadzany grubymi rurami na zaplombowany pojazd, który przewiezie 5 ton koncentratu do hali, gdzie promienie rentgenowskie rozpoznają diamenty na transporterze taśmowym, a odpowiedni strumień powietrza natychmiast oddzieli je od żwiru.

Na gołą, pofałdowaną i chropowatą skorupę skalną poprzecinaną licznymi szczelinami przychodzi teraz inny zespół, który archaiczną metodą wymiata szczotkami wszystkie zagłębienia i szpary. W pewnej chwili jeden z mężczyźni unosi do góry rękę,

Odkrywkowa kopalnia w Oranjemund zajmuje 500 km kw. Diamenty niesione nurtem rzeki dostały się do oceanu, po czym fale wyrzuciły je na brzeg, gdzie były zasypywane piaskiem.

Robotnicy przeszukują diamentonośny teren.



znak, że znalazł diament. Podchodzi do niego brygadzysta z małą skrzynką, do której można wrzucić kamień, ale nie można go już wyjąć. Rejestruje nazwisko robotnika i przejmuje przezroczysty kryształ przypominający kwarc, najpospolitszy minerał skorupy ziemskiej. Aż trudno uwierzyć, że to owiany magicznym czarem diament.

Mam niecodzienną możliwość oglądać „serce” kopalni, eksploatowanej przez Namdeb, spółkę De Beers i rządu Namibii, gdzie prowadzi się wstępną selekcję wydobytego

W ciągu dnia zbiera się ponad pół kilograma diamentów o wartości 1,5 mln dol. Agenci sprzedadzą je cztery razy drożej.

bogactwa. W pomieszczeniu bez okien, przy długim stole 10 kobiet zręcznymi ruchami rozdziela na różne kupki lśniąca w blasku halogenowych lamp kamyki. Nie mają one bezpośredniego kontaktu z diamentami. Przesuwają je pęsetkami, pracując w rękawiczkach wmontowanych wewnątrz stołu z szybą z pancerneho szkła. W dodatku trzech inspektorów nieustannie obserwuje ich pracę.

Po oszlifowaniu kamienie stracą co najmniej jedną trzecią ciężaru, ale nawet jeśli będą miały wielkość łebka zapalki, czyli około karata, wartość ich może sięgnąć nawet 10 tys. dol. Koszt klejnotu zależy od wielkości,

połysku, barwy, czystości i rodzaju szlif. Tylko w ocenie samego koloru, w którym rozróżnia się 240 odcieni, mogą być nieraz istotne różnice, które rzutują potem na cenę.

W tej jednej z największych kopalń odkrywkowych na świecie dla uzyskania 1 karata trzeba przesiać 27 ton żwiru i rozkruszonej skały. Pani Hogan nie zdradza tajemnicy, kiedy mówi, że w ciągu dnia zbiera się tutaj ponad pół kilograma diamentów, które dla firmy przedstawiają wartość 1,5 mln dol., autoryzowani agenci zaś sprzedadzą je czterokrot-

nie drożej kolejnym odbiorcom. Ci dostarczą kamienie szlachetne do szlifierni w Amsterdamie, Bombaju czy Nowym Jorku.

Zbliża się godz. 15, za chwilę skończy się dzień roboczy. Wracamy przez rozległe terytorium, mijając cmentarzysko parku maszynowego porzuconego na zawsze, ponieważ każdy pojazd wjeżdżający na teren przedsiębiorstwa nigdy już go nie opuści, gdyż zbyt łatwo byłoby ukryć w nim łup.

Wychodzę wąskim korytarzem ze ścianami z ciemnego szkła, zza których inspektorzy uważnie obserwują każdą z 5 tys. pracujących tu osób. Jeśli nie mają żadnych podejrzeń, pozostawiają komputerowi wybór, kogo odesłać do specjalnej kontroli. Dla mnie otwierają się lewe drzwi i wychodzę nietykalny, podczas gdy idący za mną inżynier musi przekroczyć próg prawego pomieszczenia, gdzie jest poddany promieniom X i skrupulatnej rewizji osobistej.

Miasto Oranjemund wyrosło w 1944 r., zastępując Kolmanskop, dzisiaj zasypane przez piaszczyste wydmy. Dominuje tu atmosfera typowej angielskiej prowincji: schludne białe domki, zadbane błonia, korty tenisowe, boisko do krykieta, kilka klubów i pubów. Miasto śmiało można by nazwać oazą spokoju, w której nieznaną jest przestępczość, policja co najwyżej zajmuje się podchmielonymi kierowcami, i to tylko w weekendy.

Oprócz dobrego zarobku pracownicy kopalni mogą liczyć na różne

► przywileje: bezpłatne mieszkanie, opiekę medyczną, szkołę czy kursy zawodowe. Także benzyna tańsza jest tu o 10%.

Podczas kolacji w nastrojowym lokalu Natalino opowiada zastłyszane opowieści. Włoch liczył, że przyjmą go w szeregi security, miał dobre referencje, pozytywnie przeszedł serię testów, ale dopatrzono się jakiejś luki w życiorysie: nie miał „pokrycia” na rok spędzony w Niemczech. Musiał zatem zadowolić się pracą barmana.

„Codziennością są tutaj »rogi« – informuje na samym początku. – Miesiąc temu pewna zdradzona kobieta zemściła się, denuncjując małżonka związanego z dobrze zorganizowanym gangiem. Pracował jako inspektor ochrony i przez kilka lat był łącznikiem z europejskimi handlarzami. Został aresztowany przez swoich kolegów, ale także i żona musiała spakować swój dobytek i w ciągu 24 godzin opuścić miasto”. Żadnej litości dla tych, którzy zawiedli zaufanie.

Pewien złodziej został niechcący zdemaskowany przez swojego syna. Wychowawczyni przedszkola wyjaśniała, jak wydobywa się diamenty, mieszając białe kamyki w piaskiem, gdy jeden z malców zareagował: „To nie są diamenty! Wiem, bo mój tata przynosi je nieraz do domu”.

Trzeba być głęboko prawym i nieposzlakowanym uczciwym, aby się nie skusić na łatwy dochód. Za garść „kamyków” w Europie można kupić nie tylko dom i mercedesa, ale



Diamenty podlegają drobiazgowej selekcji.

sto kupującego rycynę przydatną do pozbycia się połkniętych diamentów. Dla pewnego geologa natchnieniem była scena z filmu o Jamesie Bondzie: zamiast papugi do transportu woreczka kontrabandy wykorzystywał oswojonego gołębia. Któregoś dnia obciążony on zbytnio latającego kuriera, który nie był w stanie odfrunąć zbyt daleko. Znaleziony przez ochronę, został wypuszczony i śledzony aż do domu właściciela, którego aresztowano zaraz po powrocie z pracy. Kiedyś masowo wnoszono diamenty w obcasach obuwia, a co niektórzy przerzucali kamienie szlachetne za ogrodzenie.

produkcji diamentów syntetycznych. Dzięki swojej niezwyklej twardości są szeroko wykorzystywane w przemyśle, m.in. jako narzędzie tnące czy materiał ścierny.

Pełen blasku klejnot przyciągający uwagę kobiet niejednokrotnie znajdował się w centrum spekulacji. Okazało się, że diament nie jest bynajmniej minerałem występującym tak rzadko, jak to było kilka stuleci temu, i nie powinien być tak drogi, jak jest w rzeczywistości. Czy zatem wspaniała historia diamentu któregoś dnia dobiegnie końca? Czy wciąż będzie on pełnić funkcję ostatecznego zabezpieczenia w warunkach chaosu?

De Beers, która opanowała wydobycie i dystrybucję diamentów na całym świecie i dla której pracuje prawie milion ludzi, zawsze potrafiła wyjść obronną ręką z delikatnych sytuacji. Aby uniknąć nasycenia rynku i zachować cenę, a przy tym nie stracić wielkich klientów, jest gotowa skupować oraz magazynować diamenty, płacąc więcej, niż przewiduje oficjalny rynek. Do tej pory to się zwykle udawało. Żaden krach nie rzucił na kolana De Beers. Jedną z najbardziej skutecznych kampanii reklamowych w historii, lansowana właśnie przez nią, ogranicza się do sloganu, który od lat napędza międzynarodowy handel kamieniami szlachetnymi: „Diament na całe życie”. (...)

10% diamentów w Oranjemund trafia w ręce nielegalnych organizacji.

i zabezpieczyć sobie egzystencję do ostatnich lat życia.

Moja przewodniczka przyznała, że mimo zatrudnienia 240 agentów bezpieczeństwa i systemu ochronnego na poziomie, przy którym środki antyterrorystyczne przyjęte na lotniskach przypominają metody harcerskie, w Oranjemund 10% diamentów trafia w ręce nielegalnych organizacji. Kiedyś przyłapano na gorącym uczynku nauczycielkę, sobowtóra Kim Bassinger. Krąży pogłoski, że za cenę wolności wybrała współpracę i stała się bogata, otrzymując procent od zarekwirowanego łupu. Znana jest historia farmaceuty, który zwrócił uwagę na jednego z klientów czę-

Szmulglerzy znajdują oczywiście coraz to nowe sposoby. Niedawno pewien technik umówił się z pilotem awionetki, że odzyska woreczek z łupem ukryty na plaży. Niefortunnie samolot utknął na wydmie i nie mógł wzlecieć. Obu aresztowano. Kilku robotników fabrykował „puszki” konserwowe. Były tak precyzyjne, że proceder funkcjonował przez kilka lat.

Na świecie wydobywa się rocznie ok. 100 mln karatów diamentów, z nich tylko jedna trzecia jest wykorzystywana jako jubilerskie precjoza. Kamienie o kształtach nieregularnych, matowe i czarne lub zbyt drobne, aby można było je szlifować, stają się uzupełnieniem dla 60-tonowej

Jak długo ikona bogactwa pozostanie w zasięgu krociowego biznesu i eleganckie sklepy, Tiffany’ego, Cartiera czy Van Cleffa będą wzbudzały emocje, wabiąc klientów lśniącymi witrynami?

Stanley Sillitoe z Diamond Trading Company w Londynie, należącej do De Beers, przez której ręce przechodzi 70% światowej produkcji diamentów, nie neguje, że takie

Być może któregoś dnia mityczny diament stanie się zwyczajnym półszlachetnym kamieniem.

zagrożenie istnieje: „Jeśli któregoś dnia pojawią się stukrotnie tańsze perfekcyjne kamienie syntetyczne, niemożliwe do rozróżnienia między bezużytecznym kamieniem a prawdziwym bogactwem, nasz rynek może się zawalić”.

Powodem mógłby być także bokot tak dużego producenta jak Kongo czy też uwolnienie się od monopolisty De Beers nieobliczalnych Rosjan, pozyskujących jedną czwartą część diamentów na świecie. Zasobność

złóż rokujących w ciągu najbliższych pięciu lat dwukrotne zwiększenie produkcji pozwoli temu krajowi wejść na drogę ostrej konfrontacji. Czy nowe elity władzy w Rosji zechcą zadowolić się mniejszym, ale za to pewnym i stałym dochodem? Znaczący temat uważają, że Moskwa nie będzie miała ochoty zrezygnować z nadarżającej się okazji opanowania światowego rynku diamentów.

Niebezpieczni mogą się okazać Australijczycy, którzy nadwyżką diamentów już dwukrotnie zachwiali równowagę na światowym rynku, będąc o krok od zbytu na czarnym rynku. Negatywnie mogłyby wpłynąć decyzje rządów Namibii, Botswany czy Angoli, z którymi De Beers aktualnie dzieli kontrolę nad złożami w tych krajach. Jak dotąd monopolistycznie dla siebie sprzedaż nadprodukcji, nie rzadko kosztem jawnego konfliktu.

Pomimo że De Beers łoży rocznie 420 mln dol. na reklamę, pada pytanie, co by się stało, gdyby Amerykanki, w 80% konsument tego rynku, zostały odarte ze złudzeń co do zapewnianej im przez całe życie nadzwyczajnej wartości tego klejnotu? Legendarną potęgę konsorcjum, które w chwili osłabienia nie byłoby w stanie uchronić się przed upadkiem, mogłyby także zburzyć katastrofalny kryzys gospodarczy wysoko rozwiniętych krajów czy też gigantyczna inflacja. Trudno więc nie wykluczyć – mówią eksperci – że któregoś dnia mityczny diament utraci swoją funkcję i zostanie zepchnięty do roli zwyczajnego, półszlachetnego kamienia.

Fragment książki
Jacka Pałkiewicza
Pasja życia,
Wydawnictwo
Zysk i S-ka,
Poznań 2018,
wydanie X uzupełnione
i uaktualnione

